

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

**GDYBY ADAM  
BYŁ POLAKIEM**

SŁAWOMIR MROŻEK

**CZAROWNA NOC**

KRAKÓW 1964 R.





Maleńki teatrzyk Gałczyńskiego — jego „Zielona Gęś”, którą zabawił siebie i gawieź (gawieź wszelaką, począwszy od przysłowiowego „człowieka ulicy” a na smakoszu literackim kończąc), nie był obliczony na inną scenę, poza sceną wyobraźni. Był to właściwie udramatyzowany felieton satyryczny, obracający w absurdalny żart bystro podpatrzone narodowe przywary. Był to rodzaj dziennikarsko-poetyckiego kabaretu — forma bez precedensu i o niespotykanym, zasięgu oddziaływania. Teatrzyk ten, chociaż niewidoczny, miał najliczniejszą publiczność ze wszystkich scen polskich. Jego postaci — groteskowo-heroiczny Grzegorzółka, liryczny nudziarz profesor Bączyński, płonąca staropanieńska namiętność, gęsiowata Hermenegilda Kociubińska oraz filozoficznie usposobione zwierzęta: pies Fafik i Osiełek Porfirion, weszły na dobre do

ogólnonarodowej szopki, stały się symbolami, a ich facecje zyskały wartość obiegową przysłów.

„Zielone Gęsi” leży się pod wpływem ckolicznościowych podniet, w atmosferze spraw, polemik, nawyków przynależnych do ściśle określonej epoki. Ale rasowy poeta, poeta rangi Gałczyńskiego, nigdy nie ogranicza się do publicystyki i dlatego wymowa przezabawnych jego drwin pozostała po dziś dzień w znacznej mierze aktualna. Czy to będzie parodia wielkiego, romantycznego patosu naszej wieszczcej literatury, czy kpina z kołtuńskich snobizmów, czy natrzęsanie się z naszych bałaganiarskich skłonności. Polak ponadczasowy odnajduje w teatrzyku Gałczyńskiego siebie i śmieje się z siebie, jesteśmy bowiem, jak wiadomo, narodem, któremu nie obcy jest rzadki dar autoironii.

Oczywiście, po śmierci Gałczyńskiego „Zielona Gęś” na skutek ulotności swej formy ustąpiła w pamięci ludzkiej miejsca poważniejszej, lirycznej jego twórczości. Równocześnie jednak okazało się, że ta dramaturgia na niby ma swoje prawdziwe, sceniczne walory, zapewniające jej szanse przetrwania w teatrze eksperymentalnym i groteskowym, w teatrze małych form. My w „Grotesce”, z racji specyfiki naszej sceny, zwróciliśmy na ten fakt uwagę już dawno, wystawiając szereg jego scenicznych miniatur. Przyjaciele „Groteski” pamiętają napewno „Noc cudów”, „Orfeusza w piekle”, oraz wznawianą obecnie pozycję, należącą do kręgu „Zielonej Gęsi” — „Gdyby Adam był Polakiem”.

Wystawiając tę ostatnią po raz pierwszy, dokonaliśmy jeszcze jednego odkrycia z dziedziny osobliwych zalet pseudo-scenicznej twórczości Gałczyńskiego. Przekonaliśmy się mianowicie, że ta, na pozór wyłącznie do polskiej problematyki ograniczona satyra, posiada dzięki urokowi swego absurdalnego humoru, poetyckiemu wdziękowi oraz swoistej egzotyce, również uniwersalną nośność. Reakcja wiedeńskiej publiczności i prasy właśnie na tę sztukę dowodzi, że śmieszny teatrzyk-felietonik Konstantego Ildefonsa może godnie reprezentować przed światem polski teatr bez cudzysłowu.

Do tego spotkania na deskach naszej sceny musiało dojść wcześniej czy później. Nie jest przypadkiem, że ze wznowaniem Gałczyńskiego sąsiaduje premiera Mrożka.

Mimo wszelkich różnic gatunku i stylu Sławomir Mrozek — autor też bardzo bliski „Grotesce” — kontynuuje wspomniany już nurt narodowej autoironii. I tak samo jak Gałczyński umie nadać temu kierunkowi satyrycznej dydaktyki uniwersalny rezonans. W tej chwili należy on do najpopularniejszych na szerokim, międzynarodowym forum dramaturgów polskich.

Trudno porównać w szczegółach zimny, intelektualny humor Mrożka z żywiołowym komizmem persyflaży Gałczyńskiego, ale cechą ich obu jest zdolność tłumaczenia na ponadnarodowy język sztuki, osobliwości polskiej psychiki i polskich stosunków. Nie na miejscu byłoby tu gorszenie się, że Mrozek bawi obcych naszymi śmiesznościami. Umiejętność i potrzeba śmiania się z samego siebie świadczy o wewnętrznej dojrzałości, zjednuje sympatię i szacunek w stopniu bez porównania większym niż patos czy megalomania.

Patrząc na zjawisko, jakim jest Mrozek nawet z prymitywnego punktu widzenia „propagandowości” można dostrzec tu jedynie same korzyści dla prestiżu polskiej kultury.

Pozostawmy jednak na boku prestiż, propagandę i inne tego rodzaju względy, które zarówno Gałczyński, jak i Mrozek pierwsi by wyśmiali. Cieszymy się sami urokami „Czarownicy nocy” — urokami zrozumiałymi w kategoriach humoru przede wszystkim dla nas i dedykowanymi nam, obznajomionym z realiami urzędowych delegacji, ze smakiem rodzimej prowincji i subtelnościami rodzimej, biurokratycznej mentalności. Cieszymy się, zabawnymi właściwościami mrozkowskiego krzywego zwierciadła ale także (i chyba jeszcze bardziej) tym, co wyciera z pod karykatury i co już nie jest ani żartem, ani satyrą lecz filozoficzną zadumą nad istotą człowieka i jego losu. Bo spojrzenie Mrożka, znacznie mniej emocjonalne od spojrzenia Gałczyńskiego (napewno też mniej pogodne) jest zarazem znacznie bardziej dociekliwe, bardziej wymagające. Może nie wypada w publikacji tego ro-



dzaju uciekać się do aż tak wielkich słów, ale w swym groteskowym sporze między Panem Kolegą i Drogim Panem Kolegą Mrozek stawia pytania z dziedziny filozofii bytu. Jeżeli ja śnię się tobie, a ty mnie, jeżeli ja jestem twoim wyobrażeniem, a ty moim, to kim jestem i czym jest moje istnienie?

Na szczęście Mrozek dosyć ma artystycznego taktu aby nie łamać konwencji żartu. Jednakże żartobliwość jego jest niesamowita, nawet okrutna. I to różni ją w pierwszym rzędzie od lirycznej, czasami uszczypliwej, ale w gruncie rzeczy dobrodusznej wesołości Gałczyńskiego.

Sądzimy, że zestawienie tak różnych, a tak pod innymi względami pokrewnych form humoru dwóch mistrzów scenicznej miniatury jest eksperymentem godnym zachodu.

J. J. S.



PAŃSTWOWY TEATR LALEK  
„GROTESKA”

Kraków, ul. św. Jana 6. tel. 262-21

---

kier. artystyczny	—	Zofia Jaremowa
kier. plastyczny	—	Kazimierz Mikulski
kier. literacki	—	Jan J. Szczepański
kier. admin.	—	Aleksander Szymanek
kier. prac. plast.	—	Wanda Nizieńska
kier. techniczny	—	Stanisław Holeksa
brygadier sceny	—	Karol Skoś
główny elektryk	—	Mieczysław Dworzak

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



Cena zł 1.50

9 V 1964

KONSTANTY ILDEFONS GALCZYŃSKI

# „GDYBY ADAM BYŁ POLAKIEM“

komedja wierszem w 1 akcie

udział biorą:

Praojciec Adam . . . . .	STANISŁAW RYCHLICKI
Ewa . . . . .	ANNA TOMSCHEY
Waż . . . . .	JULIUSZ WOLSKI
Osiółek Porfirion . . . . .	JULIUSZ WOLSKI
Piesek Fafik . . . . .	STANISŁAW RYCHLICKI
	IRENA WALCZAK
Głośnik . . . . .	ANDRZEJ MORSTIN
Sufler . . . . .	TADEUSZ WALCZAK
Gęś . . . . .	TADEUSZ WALCZAK
Prowadzenie rąk lalek . . . . .	JOLANDA GIUSTINIANI
	IRENA WALCZAK

inscenizacja i reżyseria:

ZOFIA JAREMOWA

dekoracje:

KAZIMIERZ MIKULSKI

i  
JERZY SKARŻYŃSKI

lalki:

LIDIA MINTICZ

asystent reżysera:  
ANNA TOMSCHEY

muzyka:

ZBIGNIEW JEŻEWSKI

brygadier sceny:  
KAROL SKOŚ

SŁAWOMIR MROŻEK

# „CZAROWNA NOC“

obsada

Pan Kolega . . . . .	JULIUSZ WOLSKI
	JOLANDA GIUSTINIANI
Drogi Pan Kolega . . . . .	TADEUSZ WALCZAK
	STANISŁAW RYCHLICKI
Trzecia Osoba . . . . .	IRENA WALCZAK
	ANNA TOMSCHEY

inscenizacja i reżyseria:

ZOFIA JAREMOWA

scenografia:

KAZIMIERZ MIKULSKI

muzyka:

JERZY KASZYCKI

światło i dźwięk:

TADEUSZ MADEJ

asystent reżysera:

ANNA TOMSCHEY

Dekoracje, lalki, rekwizyty wykonano w pracowniach teatralnych.